

Tadeusz POMIANEK, Andrzej ROZMUS

Czy nasza młodzież to szansa czy problem?

– dylematy polskiego rynku pracy i polskiego szkolnictwa wyższego na tle krajów Unii Europejskiej.

Jest w języku polskim słowo, które w ciągu ostatnich lat zyskało sobie wielu antagonistów, a jego użycie zazwyczaj ma formę ironiczną; tym słowem jest *perspektywa*. Słyszac go niektórzy kręcą głową z niedowierzaniem, inni otwierają szeroko oczy: *Perspektywa? Jakże ja mam perspektywę!? A bezrobocie, a recesja gospodarki, a trudna sytuacja polskich gospodarstw? Nie ma mowy o żadnych perspektywach!* CBOS w kwietniu tego roku opublikował raport z badań dotyczący oceny szans na rynku pracy. Jego wydźwięk nie jest optymistyczny. 85% badanych na pytanie czy w obecnej Polsce można znaleźć odpowiednią pracę, odpowiada, że nie można bądź trudno jest znaleźć jakąkolwiek pracę, natomiast 42% badanych liczy się z możliwością utraty obecnej pracy¹. Tak, *perspektywa* staje się słowem obcym, takim zresztą jest naprawdę (z języka łacińskiego: *perspectiva*). Sytuacja tak naprawdę staje się poważna dopiero wtedy, gdy brak widoków, szans i opcji dotyka młodych ludzi. Widmo braku pracy dotyczy bowiem, coraz częściej i w coraz większym stopniu, właśnie ludzi młodych. Bardzo szybko uświadamiają sobie, że świat marzeń to jedno, a świat realny to drugie. Stają przed problemami, które nie zostały rozwiązane przez świat dorosłych, świat ich rodziców i to spotkanie bywa często bolesne. Optymizm, tak charakterystyczny dla młodych ludzi, zostaje zastąpiony pesymizmem, często prowadzącym do apatii i alienacji społecznej. Czy jednak rzeczywiście nie ma przed młodymi ludźmi perspektyw, widoków na przyszłość? Otóż wydaje się, że jednak są i to duże. Wiążą się one przede wszystkim z planowanym przez Polskę przystąpieniem do wspólnoty państw Unii Europejskiej. Jednak by można było mówić o realnych szansach, trzeba zastanowić się nad kilkoma problemami, otóż: W jakich branżach Polacy mogą znaleźć pracę? Jakie powinno być ich przygotowanie do wykonywanego zawodu? - i wreszcie: Jak powinna wyglądać adekwatna (do tych nowych warunków) oferta edukacyjna szkół wyższych?

¹ CBOS, kwiecień 2002; podano za: „Polityka” nr 18, 2002.

Młodzi na rynku (bez)pracy

Na początku marca 2002 roku w ewidencji urzędów pracy zarejestrowanych było blisko 960 tys. bezrobotnych w wieku 18-24 lata, co stanowi 29,1% ogółu zarejestrowanych bezrobotnych. Tak, bezrobocie dotyczy przede wszystkim ludzi młodych oraz tych, o których możemy powiedzieć, że ich wiek jest idealny do tego by, podjąć pracę, czyli przedział wiekowy 25-34 lata. Gdy dodamy tę ostatnią grupę (ponad 800 tys. bezrobotnych), to okaże się, iż blisko 60% bezrobotnych to ludzie, którzy nie ukończyli jeszcze 34 roku życia².

| Liczba bezrobotnych według grup wieku w końcu grudnia 2001 roku ³ | | | | | | |
|------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------|------------------------------------------|-----------------------------------------------|------|------|------|
| Grupy wiekowe | Bezrobotni zarejestrowani ogółem | Ogół zarejestrowanych bezrobotnych (w %) | W poprzednich latach (w % ogółu bezrobotnych) | | | |
| | | | 2001 | 2000 | 1999 | 1998 |
| Ogółem | 3 115 056 | 100,0 | | | | |
| wiek w latach | | | | | | |
| do 24 | 917 962 | 29,5 | 30,4 | 31,0 | 30,9 | 30,8 |
| 25 – 34 | 836 679 | 26,9 | 26,4 | 26,5 | 27,1 | 27,8 |
| 35 – 44 | 724 427 | 23,2 | 24,3 | 25,0 | 25,8 | 26,3 |
| 45 – 54 | 572 405 | 18,4 | 17,1 | 15,6 | 14,4 | 13,3 |
| 55 i więcej | 63 583 | 2,0 | 1,7 | 1,9 | 1,8 | 1,8 |

Na początku marca 2002 r. status absolwenta posiadało 188 785 bezrobotnych. Absolwenci szkół policealnych i średnich zawodowych oraz zasadniczych szkół zawodowych stanowili 72,1% ogółu bezrobotnych absolwentów, natomiast absolwenci szkół wyższych stanowili 14,8% omawianej kategorii bezrobotnych.

Najwięcej osób zarejestrowanych jako bezrobotne posiadało wykształcenie zasadnicze zawodowe (36,7%) oraz podstawowe i niepełne podstawowe (32,5%), a najmniej bezrobotnych legitymowało się dyplomami wyższych uczelni (3,2%). Jednak w porównaniu z rokiem 1997 odsetek tych osób wzrósł prawie dwukrotnie (z 1,4%).

| Poziom i struktura bezrobotnych według wykształcenia w końcu grudnia 2001 roku | | | | | | |
|--------------------------------------------------------------------------------|---------------------------|------------------------------------------|-----------------------------------------------|------|------|------|
| Wykształcenie | Bezrobotni zarejestrowani | Ogół zarejestrowanych bezrobotnych (w %) | W poprzednich latach (w % ogółu bezrobotnych) | | | |
| | | | 2001 | 2000 | 1999 | 1998 |
| Ogółem | 2 849 200 | 100,0 | | | | |
| wykształcenie: | | | | | | |
| wyższe | 100 463 | 3,2 | 2,6 | 2,0 | 1,6 | 1,4 |
| policealne i średnie zawodowe | 666 019 | 21,4 | 20,8 | 20,5 | 20,2 | 19,9 |
| średnie ogólnokształcące | 192 095 | 6,2 | 6,2 | 6,0 | 6,1 | 6,3 |
| zasadnicze zawodowe | 1 142 462 | 36,7 | 36,9 | 38,2 | 38,1 | 38,4 |
| podstawowe i niepełne podstawowe | 1 014 017 | 32,5 | 33,5 | 33,3 | 34,0 | 34,0 |

² <http://www.praca.gov.pl/stat/>

³ Zawarte w opracowaniu tabele i wykresy zostały opracowane przez autorów na podstawie danych GUS i Krajowego Urzędu Pracy: 1. *Informacja o stanie i strukturze bezrobocia w marcu 2002 r.*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, kwiecień 2002, [w:] <http://www.praca.gov.pl/stat/>, 2. *Rocznik statystyczny pracy 2001*, GUS, Warszawa 2002.

Zgodnie z przygotowaną przez GUS prognozą demograficzną, w latach 1999–2005 ogólna liczba ludności Polski zwiększy się o około 715 tys. osób, tj. do 39,5 mln obywateli. Liczba osób w wieku produkcyjnym (18-59/64 lat) wzrośnie o około 1,29 mln, a liczba osób w wieku poprodukcyjnym (60/65 lat i więcej) zwiększy się o około 130 tys. Po 2005 roku – według prognozy - nastąpi spowolnienie wzrostu liczby ludności w wieku produkcyjnym. W latach 2006–2010 liczebność tej populacji zwiększy się o około 130 tys. osób⁴.

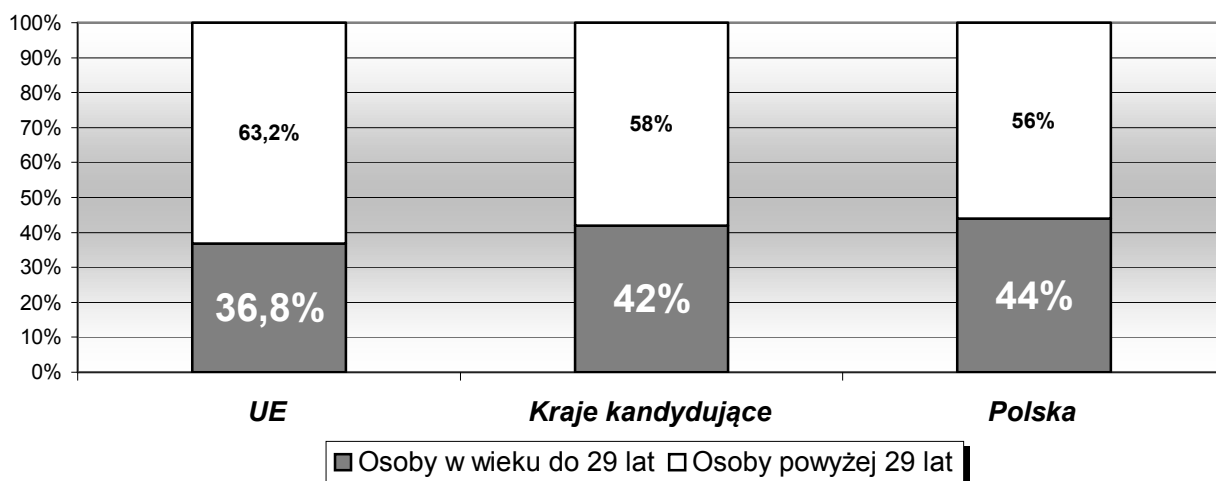
Demograficzna szansa

Paradoksalnie jednak to właśnie podane wyżej liczby mogą stać się szansą dla Polaków. Bliski (i dalece prawdopodobny) akces Polski do Unii Europejskiej, pozwalający na swobodny przepływ siły roboczej i intelektualnej, może być również wzmocniony jej demograficznymi problemami. Otóż właśnie w UE liczba ludzi młodych drastycznie spada i często z tego powodu mówi się o „starzejącej się Europie”. W 1997 roku UE miała 142 mln młodych ludzi w wieku poniżej 30 lat, przy czym w stosunku do 1975 roku wzrosła liczebność grupy wiekowej 20-29 lat z 50 do 54 mln, natomiast w grupach wiekowych 0-9 lat i 10-19 lat szybko spadała, odpowiednio z 55 do 42,5 mln i z 55 do 45 mln. W ujęciu całościowym młodzi ludzie w wieku poniżej 30 lat stanowią 36,8% całej ludności UE. W porównaniu z 46% z roku 1975, spadek ma naturę wręcz jakościową. Średnia w badanej zmiennej dla dziesięciu krajów kandydujących do Wspólnoty Europejskiej wynosi natomiast 42%, a dla samej Polski osiąga poziom 44%⁵!

⁴ *Narodowa Strategia Wzrostu Zatrudnienia i Rozwoju Zasobów Ludzkich w latach 2000–2006*, opracowanie przygotowane przez Radę Ministrów rządu Jerzego Buzka.

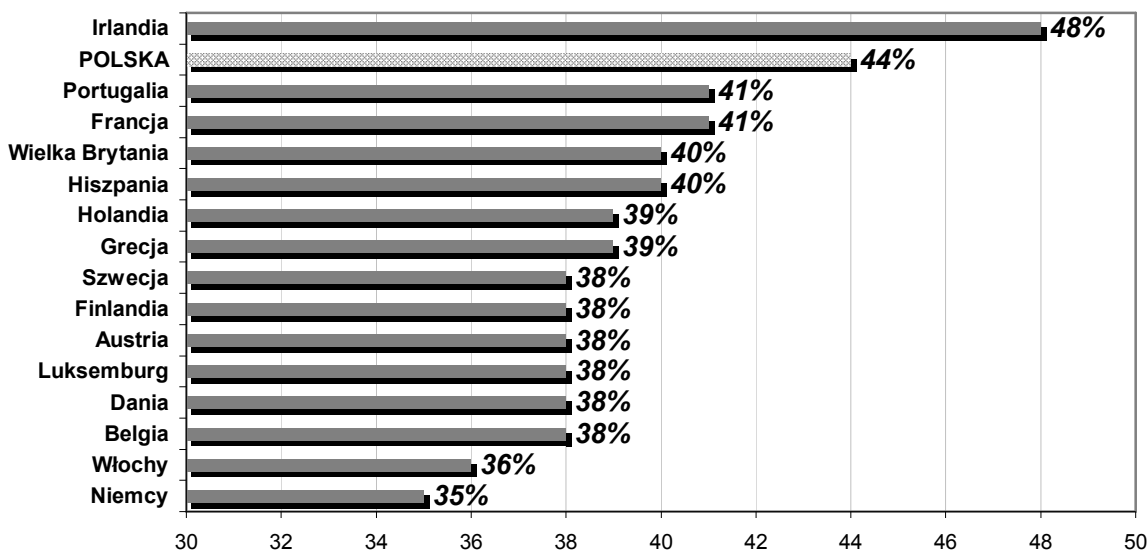
⁵ *Kluczowe dane o edukacji w Europie*, Komisja Europejska, Eurydice, Warszawa 2001.

Odsetek osób w grupie wiekowej 0-29 lat



Analizując sytuacje poszczególnych państw UE, jedynie Irlandia nie ma problemów z „kurczeniem się” grupy młodych ludzi, natomiast najdotkliwiej zjawisko to odczuwa nasz sąsiad - Niemcy, gdzie odsetek osób w wieku do 30 lat w całej populacji wynosi jedynie 35%. Zresztą Niemcy już od roku 1972 notują spadek przyrostu naturalnego. Ujemny przyrost naturalny występuje obecnie również we Włoszech, Austrii i Danii.

Odsetek osób w grupie wiekowej 0-29 lat: POLSKA na tle UE



Polska ze swoimi 44% osób, które nie przekroczyły 30 lat, jawi się jako kraj młody i prężny. „Starzejąca się” Europa przestanie być pustym epitetem, gdy zdamy sobie sprawę, iż obecnie 21% populacji UE jest w wieku powyżej 60. roku życia. Dłuższe życie i niski przyrost natu-

ralny może – według prognostyków – doprowadzić w 2050 roku do zwiększenia udziału ludzi w wieku powyżej 60 lat, w stosunku do całej populacji UE, nawet do 40%, z czego 1/3 będą stanowić osoby powyżej 80. roku życia. W 1996 roku Unia Europejska była na trzecim miejscu, jeśli chodzi o populację na świecie – za Chinami i Indiami, a przed USA. Jednak udział UE w populacji światowej ciągle spada. W 1950 roku UE stanowiła 12% populacji światowej, obecnie stanowi 7%, a do 2050 roku będzie wynosić około 3%.

Tak więc szansa dla młodego pokolenia Polaków rysuje się bardzo wyraźnie. Kraje UE już dziś manifestują zapotrzebowanie na młodych pracowników, głównie z branż nowoczesnych, wysoko kwalifikowanych (IT, e-biznes) i już dziś z chęcią firmy europejskie zatrudniają wykształconych obcokrajowców⁶. Warunek jest właściwie jeden - właśnie wykształcenie, dobre wykształcenie. Polski absolwent będzie miał szansę w Europie wtedy bowiem, gdy przynajmniej tak samo dobrze będzie przygotowany do pracy, jak jego kolega z Niemiec, Szwecji czy Wielkiej Brytanii, przygotowany nie tylko teoretycznie, ale wyposażony przede wszystkim w praktyczne umiejętności posługiwania się językiem obcym, zdolność bezproblemowego korzystania z najnowszych zdobyczy techniki (komputery, Internet, multimedia), otwarty na innych ludzi. Pomimo dużego bezrobocia osoby legitymujące wyżej wymienionymi cechami nie będą miały problemów na rynku pracy. Co ciekawe, rozwój technologiczny i rozwój gospodarki (e-biznes, IT) sprawia, że tak naprawdę dzięki np. telepracy (telecentrom) można będzie pracować w domu dla firm z Holandii, Niemiec czy nawet Chin. Należy podkreślić, że w tym układzie młoda zdolna osoba zostaje w Polsce, wytwarzając zyski dla swojego kraju. Centra telepracy mogą stać się antidotum na podnoszony przez niektórych i całkiem realny problem „drenażu mózgów”, polegający na tym, że w momencie otwarcia granic dla polskich pracowników, unijny rynek wchłonie przede wszystkim ludzi najlepiej wykształconych. Telepraca może rzeczywiście to zjawisko zahamować. Tak czy inaczej warunkiem koniecznym otrzymania pracy jest odpowiednie wykształcenie. Tutaj jednak pojawiają się nowe problemy.

⁶ Szacuje się, że już teraz w UE brakuje 1,5 mln specjalistów z obszaru IT i e-biznesu, a do roku 2003 będzie brakowało 1,7 mln informatyków, z czego 400 tys. w samych Niemczech. W Europie mnożą się firmy specjalizujące się w poszukiwaniu i sprowadzaniu zdolnych ludzi na zamówienie potentatów branży informatycznej. We Francji np. 25% pracowników branży IT stanowią emigranci, a i tak kraj ten dysponuje 185 tys. wolnych stanowisk. Wielka Brytania również stara się bardziej otwierać na emigrantów – tych wykształconych oczywiście; ostrożne dane mówią bowiem o 200-tysięcznym niedoborze pracowników z branży informatycznej. Ekonomiści z renomowanego berlińskiego instytutu DIW twierdzą stanowczo, że Niemcy w momencie rozszerzenia UE nie powinni zamykać swego rynku pracy przed imigrantami z nowych państw członkowskich, lecz wydawać im co roku 100 tys. zezwoleń na pracę.

(Nie)dostosowanie polskiego szkolnictwa wyższego do unijnych standardów

W roku akademickim 2000/2001 spośród 310 uczelni w Polsce (łącznie ze szkołami resortów obrony narodowej oraz spraw wewnętrznych i administracji) 115 było państwowymi szkołami wyższymi, natomiast 195 miało charakter niepubliczny. W tych też szkołach kształciło się w roku akademickim 2000/2001 472 tys. studentów, czyli blisko 30% ogółu studiującej młodzieży. Liczba studentów na studiach dziennych wynosiła 693,5 tys. osób, tj. 43,8% wszystkich studiujących. Oznacza to, że 56,2% młodzieży studiowało w systemie wieczorowym, zaocznym i eksternistycznym. Przy czym biorąc pod uwagę podział na uczelnie państwowe i niepaństwowe to w uczelniach państwowych odsetek studiujących w trybie dziennym wyniósł 53%, natomiast w uczelniach niepaństwowych 21%. Tak więc, w roku akademickim 2000/2001 w szkołach wyższych wszystkich typów szkół kształciło się 1584800 studentów, tj. o 10,7% więcej niż w roku poprzednim⁷.

Podkreślić tutaj należy, że znaczny wzrost populacji studentów jest związany przede wszystkim ze zwiększaniem się liczby studentów studiów wieczorowych i zaocznych w szkołach państwowych i rozwojem różnych form studiów w szkołach wyższych niepaństwowych. Liczniejsze generacje absolwentów szkół średnich oraz zwiększony wśród nich odsetek osób, które zamierzają kontynuować naukę w szkołach wyższych, powoduje, że od kilku lat sukcesywnie rośnie liczba studentów I roku, a także odsetek młodzieży kształcącej się w wieku 19-24 lat, co znajduje swój wyraz w wartościach współczynnika scholaryzacji brutto. W roku akademickim 1990/1991 wynosił on 12,9% natomiast w roku akademickim 2001/2002 już 43,5%. Jak widać w ostatnim dziesięcioleciu współczynnik scholaryzacji w szkolnictwie wyższym wzrósł ponad trzykrotnie. Choć biorąc pod uwagę kraje wysoko rozwinięte to nasze zapóźnienie jest jeszcze duże, dla porównania: Kanada – 88%, USA – 81%, Australia – 80%, Nowa Zelandia – 63%, Norwegia – 62%.

Optymizmem nie napawa również fakt znacznej dominacji niektórych kierunków studiów. Chodzi tutaj przede wszystkim o *zarządzanie i marketing*. Kierunek ten studiowało w poprzednim roku akademickim (we wszystkich typach szkół) ponad 260 tys. studentów, czyli 16,5% całej populacji uczącej się na studiach wyższych⁸! Tak na marginesie - absolwenci tego kierunku mają coraz większe problemy ze znalezieniem pracy. Na drugim miejscu w rankingu najpopularniejszych kierunków studiów mamy *pedagogikę* (8,2% studiujących –

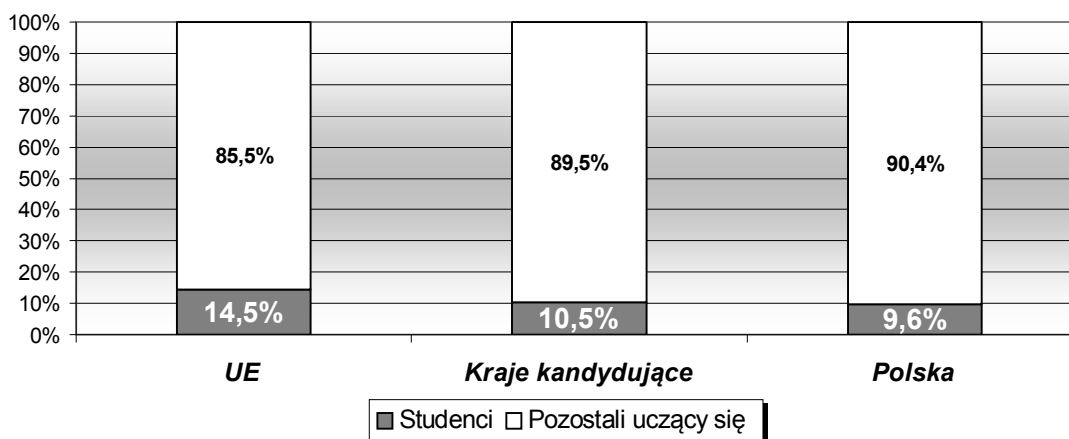
⁷ Dane Ministerstwa Edukacji i Sportu

⁸ *Szkoły wyższe i ich finanse w 2000.*, GUS, Warszawa 2001.

około 130 tys. osób). Tu również problem niedostosowania rynku usług edukacyjnych do specyfiki współczesnego rynku pracy jest zauważalny, mówiąc dobitniej alarmujący. W 2006 roku w porównaniu do 1998 roku liczba dzieci i młodzieży ma być mniejsza o 1,6 mln osób tj. o 21%, natomiast liczba nauczycieli ciągle rośnie. Powiedzenie, a właściwie zła wróżba - obyś cudze dzieci uczył - nabiera tutaj nowego wymiaru, ponieważ prawdopodobieństwo jej spełnienia jest obecnie bliska zeru. Uczelnie jednak nic sobie z tego nie robią, rekrutując co raz to nowe grupy (liczące nieraz po kilkaset osób) studentów tego kierunku. Zapał młodych ludzi i pieniądze podatników są tutaj marnowane w starym dobrym (?) stylu. Niedostosowanie polskiego szkolnictwa wyższego do współczesnych wymogów widać również w przypadku kierunku *informatyka*. Jednak tutaj mamy do czynienia z sytuacją odwrotną – tych studentów jest po prostu za mało. *Informatyka* jest dopiero na 9-tym miejscu wśród kierunków studiów. Studiuje ją około 50 tys. osób (3,2% wszystkich studiujących), a zapotrzebowanie na ich usługi jest zauważalne nie tylko we wspomnianej wcześniej Unii Europejskiej, ale również w Polsce. Szacuje się, że w naszym kraju za dwa lata deficyt pracowników z obszaru IT i biznesu wyniesie 70 tys. osób (sami specjaliści sieciowych blisko 7 tys.).

Tak, 1,6 mln studiujących to dużo, jednak jaka jest ich jakość, jaka jest jakość absolwentów kończących studia w Polsce, czy są tak dobrze przygotowane do walki o pracę jak ich koledzy z krajów Unii Europejskiej? I czy rzeczywiście 1,6 mln to dużo? W ciągu 20 lat liczba studentów w UE wzrosła dwukrotnie. W 1997 roku kształciło się tam 12 mln studentów, co stanowi blisko 15% całej populacji uczniów i studentów w systemie edukacji. W krajach kandydujących do UE 2,3 mln studentów stanowi zaledwie 10% całej populacji uczniów i studentów.

Studenci szkół wyższych wśród wszystkich uczących się



Jak widać, Polska ma tutaj jeszcze wiele do zrobienia. By można było mówić o konkurencyjności i szansach polskiej gospodarki, studentów wśród wszystkich uczących się powinno być znacznie więcej, więcej nawet niż rejestruje się obecnie w UE - zaległości wymagają większych starań⁹.

W 1997 roku liczba uczniów i studentów w UE przekroczyła 83 mln, co stanowiło około 22% łącznej liczby ludności. Wśród 10. krajów kandydujących do UE liczba ta osiągnęła pułap 24 mln (23% całej populacji), przy czym udział Polski wynosi 40%, tj. 9,66 mln osób.

Różnice między strukturą szkolnictwa wyższego w Polsce i UE będą widoczne również w przypadku liczby absolwentów poszczególnych kierunków studiów. Wskaźniki są podobne jeżeli chodzi o: 1) nauki humanistyczne, sztuki stosowane i teologię – 12% absolwentów UE i 11% absolwentów Polska; 2) nauki techniczne i architektura – odpowiednio 16% i 15%; 3) matematyka i informatyka – 3% i 2%. Znaczne różnice dotyczą natomiast udziału absolwentów: 1) nauk społecznych – 30% i 23%; 2) prawa – 6,5% i 4%; 3) nauk przyrodniczych 6,5% i 3%; 4) nauk medycznych – 10% i 6%; i wreszcie 5) pedagogiki i kształcenia nauczycieli – 9% UE i 28% Polska! Przy czym i tak uważa się, że w UE jest za dużo nauczycieli i 9-procentowy wskaźnik powinien zostać obniżony¹⁰.

Gdy mówimy o liczbie studentów w Polsce i UE, musimy zdać sobie sprawę, że nie ona jest tutaj najważniejsza. Przede wszystkim bowiem liczy się jakość nauczania. Na tym polu Polacy są jednak daleko za krajami „15”, bo chociaż wykształcenie tzw. ogólne (wiedza ogólna) jest u nas na dobrym poziomie, to pewne praktyczne aspekty naszej edukacji wymagają zmiany. Praktyczne? No właśnie podstawowy problem tkwi w nikłej umiejętności wykorzystania przez naszych studentów wiedzy w praktyce (by przywołać obraz uczącego się zazwyczaj na pamięć studenta prawa, czy w pierwszych latach również studenta medycyny). I osią problemu nie jest bynajmniej nasza młodzież, problem tkwi w złych programach studiów i przede wszystkim w złym prowadzeniu zajęć, kładącym nacisk na posiadanie wiedzy encyklopedycznej, a nie wiedzy praktycznej. Tak więc podstawową kwestią, obok dostosowania oferty programowej szkół wyższych do obecnych warunków, jest zmiana sposobu kształcenia – punkt ciężkości powinien być tutaj położony na kompetencje.

Reasumując ten wątek i przyjmując przy tym założenie, że polskie szkolnictwo powinno dostosować się do nowych warunków, warto wskazać na pewne trendy edukacyjne,

⁹ Prezentowane dane dotyczą roku 1997. Obecnie zauważa się w Polsce znaczny napływ młodzieży na studia różnego typu, wyraźnie mówi zresztą o tym dynamika wskaźnika scholaryzacji brutto – obecnie na poziomie około 44%.

¹⁰ *Kluczowe dane o edukacji w Europie*, Komisja Europejska, Eurydice, Warszawa 2001.

które można zauważyć w krajach Unii Europejskiej. Po pierwsze: powszechna dążność do studiów wyższych. Studia wyższe w Europie nie stanowią już zamkniętego obszaru, dostępnego jedynie dla elity. Stały się powszechnie pożądane. Zresztą nie tylko pożądane, ta potrzeba - jak wskazują statystyki - jest realizowana. Ludzie po prostu zdają sobie sprawę, że wykształcenie może im pozwolić konkurować na rynku pracy. Drugim zauważalnym trendem europejskim jest: potwierdzenie istotności kształcenia ustawicznego. W niektórych krajach UE procent rozpoczynających studia w wieku 30 i więcej lat jest naprawdę wysoki (Dania – 17%, Szwecja – 18%, Wielka Brytania – 25%). Państwa te uważają, że kształcenie ustawiczne jest motorem napędowym wzrostu gospodarczego. Poprzez stałą możliwość uczenia się ludzie (czy inaczej: kapitał ludzki) zachowują dużą elastyczność zawodową, co w tak szybko zmieniającym się świecie gospodarczym jest zaletą nie do przecenienia. Przy czym warto podkreślić, iż wiedza nie jest tutaj przypisana jedynie do szkół wyższych. Ludzie korzystają ze środków masowego przekazu, internetu, szkoleń otwartych, kursów korespondencyjnych (całej gamy możliwości oferowanych przez system distance learning). Na uczelni zdobywa się w tym wypadku jedynie potwierdzenie swoich kwalifikacji w postaci odpowiednich certyfikatów.

Recepty na zakończenie

Strategia dla Polski, tak co do projektowania profilu studiów wyższych, jaki i tworzenia miejsc pracy, powinna - naszym zdaniem - uwzględniać przede wszystkim dwa fakty. Po pierwsze postępujący proces starzenia się społeczeństwa UE; po drugie - narastający deficyt pracowników w wielu branżach, głównie branżach usługowych oraz wysoko specjalizowanych (IT i e-biznes)¹¹. Mimo że u nas też spada przyrost naturalny, to jednak jeszcze przez wiele lat Polska będzie miała relatywnie największy udział absolwentów wchodzących na rynek pracy. Należy potraktować to jako szansę, szansę, którą trzeba wykorzystać szybko, gdyż obserwując ruchy demograficzne można przypuszczać, że w ciągu najbliższych 20 lat nasz kraj upodobni się (pod względem struktury demograficznej) do krajów „15”. W oparciu o solidne dane demograficzne wydaje się więc sensowne dokonanie identyfikacji dynamiki

¹¹ Główne różnice pomiędzy strukturą zatrudnienia w Unii Europejskiej i Polsce sprowadzają się do silnej dominacji w naszym kraju zatrudnienia w dwóch działach, a mianowicie w rolnictwie i sektorze paliwowo-energetycznym. Na te dwa sektory łącznie przypadało u nas w ostatnich latach ok. 30% całości zatrudnienia, podczas gdy w Unii 9,8%. Natomiast udział gałęzi przemysłu tzw. wysokiej techniki jest o 6,3 punktu procentowego niższy niż w UE (12%). Tak więc ocenia się, że skala niezbędnych przesunięć z sektorów tradycyjnych (rolnictwo, paliwa oraz tradycyjne dziedziny przemysłu ciężkiego) dla osiągnięcia struktury zatrudnienia w Unii Europejskiej może wynieść od 4 do 4,2 mln osób.

rozwoju poszczególnych branż oraz aktualnego stanu rynku pracy w Polsce i UE. Dodatkowo należałoby określić potrzeby kadrowe dla Unii Europejskiej, powiększonej o 10 państw (obecnie kandydujących), np. na 20 lat. Według przyjętej tutaj optyki - inwazję polskiej młodzieży na rynek pracy w ciągu kilku najbliższych lat postrzegać można jako sposób na wzrost udziału Polski w europejskim rynku pracy. Będzie to szczególnie efektywne, jeżeli polskim pracownikom uda się zasilić w ten sposób branże deficytowe (np. IT i e-biznes). Żeby jednak to się powiodło należy w Polsce wspierać rozwój wyżej wymienionych branż, tak więc tych dla których w obecnej UE brakuje fachowców. Ponadto należałoby zbudować na dużą skalę system telepracy, dzięki której Polacy, nie wyjeżdżając z kraju, mogą świadczyć usługi na rzecz firm z całej Europy. Dopiero w trzeciej kolejności można wziąć pod uwagę emigrację zarobkową do obecnej UE. Nadmierny „drenaż mózgow” jest przy obecnym stanie kadrowym Polski bardzo niebezpieczny. Wystarczy zobaczyć, co się dzieje we wschodnich Niemczech; exodus młodych Niemców do zachodnich landów, by tam pracować, spędza sen z powiek niemieckim politykom i socjologom. Oczywiście korzystne byłyby okresowe wyjazdy młodych Polaków na tzw. „saksy”. Takie wyjazdy często służą zdobywaniu doświadczenia zawodowego, wiedzy i kapitału. Rząd Polski może w tym zakresie wiele zrobić i powinien to czynić już w trakcie negocjacji akcesyjnych.

Wszystkie powyższe uwagi wskazują na jeszcze jedną konieczność, najprawdopodobniej najważniejszą. Chodzi tutaj o zmianę oferty edukacyjnej polskich szkół wyższych. Z jednej strony kształcimy kilka razy za dużo nauczycieli i pedagogów, z drugiej natomiast są dziedziny, w których kształcimy zbyt mało fachowców (choćby wspomniana już wiele razy branża informatyczna). Przy czym np. w zakresie informatyki także w UE sytuacja jest zła i to jest znowu nasza szansa. Rząd Indii potrafił w ciągu kilku lat kilkukrotnie zwiększyć liczbę studentów na kierunku informatycznym. Stało się to, gdy dostrzeżono, jak dynamicznie rośnie liczba telepracowników, głównie pracujących dla firm z USA i Europy Zachodniej (obecnie ponad 5 mln osób).

Z przedstawionej analizy wynika jedno: Polska i Polacy mają perspektywy. Tak, to słowo niekoniecznie musimy usuwać ze swojego słownika. Jednak ta szansa, która stoi przede wszystkim przed młodymi ludźmi, jest szansą z „tykającym zegarem”. Już dziś bowiem należy przeprowadzić działania, o których mowa była wcześniej i już dziś młodzi ludzie powinni znać swoje edukacyjne i zawodowe opcje. Dodatkowo nasz zbliżający się akces do UE to nie tylko egzamin kompetencyjny dla polskich firm, ale również egzamin dla pracowników, dydaktyków i wreszcie naszej młodzieży.

Bibliografia

1. *Informacja o stanie i strukturze bezrobocia w marcu 2002 r.*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, kwiecień 2002, [w:] <http://www.praca.gov.pl/stat/>.
2. *Szkoły wyższe i ich finanse w 2000 r.*, GUS, Warszawa 2001.
3. *Narodowa Strategia Wzrostu Zatrudnienia i Rozwoju Zasobów Ludzkich w latach 2000–2006*, opracowanie przygotowane przez Radę Ministrów rządu Jerzego Buzka.
4. *Raport Nadrobienie dystansu w Internecie – niedobór specjalistów ds. sieci na rynkach wschodzących*, red. M. Wargacki, Instytut Gospodarki w Rzeszowie.
5. J. Chłopecki, *Nauki humanistyczne i społeczne – potrzebne czy zbędne*, [w:] *Fundament fachowych kompetencji. Nauki społeczne w kształceniu menedżerów*, Zeszyty Naukowe WSIiZ, Rzeszów 1999.
6. P. Drucker, *Spółczesność pokapitalistyczna*, Warszawa 1999.
7. *Rocznik statystyczny pracy 2001*, GUS, Warszawa 2002.
8. *Kluczowe dane o edukacji w Europie*, Komisja Europejska, Eurydice, Warszawa 2001.